

# Próba Trwa

Przytulna salka z mikroskopijną estradką, kilka rzędów kinowych foteli, przyćmione światło, cisza 4 piętra do którego nie dociera większość ulicznych hałasów.

— Macie więc czegoście chcieli?

Andrzej — pierwszy prezes okręca na palcu bitelsowski kosmyk starannie utrzymanej fryzury. — Chielibyśmy tak wiele... Między tym, o czym marzymy a tym, co konieczne do istnienia naszego klubu jest wielka różnica. Ale faktycznie, warunki na przetrwanie mamy.

— Teraz matury, egzaminy końcowe i wstępne, wakacje, urlopy, wielkie zmiany w . życiorysie - mówią inni chłopcy. Ale po wakacjach będziemy dalej realizowali nasze plany: biuletyn, legitymacje dla członków - korespondentów. może jakieś imprezy na. zewnątrz może koncerty naszej piątki?

— Dziś próba? Upewniam się.

— Tak. próba. Ma być...



Grający chłopcy „Fan Clubu the Kinksów”. Perkusista schował się za kolegami, widać natomiast wzmacniacz ten po lewej)

Uchylają się drzwi. Wchodzi sympatyczna pani, instruktorka ŁDK. - Opiekuję się klubem, jesteśmy tu w ŁDK bardzo im przychylni, chcemy im dalej pomagać. Czy to dziś próba?

— Tak, próba — odpowiadają chłopcy.

— — Tylko...

— Oczywiście, wiemy: matury, wakacje, zmiany w życiorysie - pośpiesznie recytujemy: pani instruktorka i ja (czyta się Zientarową!) Bo przecież nie można płoszyć chłopaków, takich chłopaków, dlatego że są odrobinę niepunktualni.

25 sympatycznych młodych ludzi, którzy przed dwoma miesiącami zwrócili się do naszej redakcji z prośbą o pomoc w znalezieniu lokum dla prowadzenia działalności klubu przyjaciół piosenki, znalazło przystań. W gościnnym

gmachu ŁDK wielbiciele angielskich „Kinksów” mają warunki do systematycznych spotkań, słuchania .muzyki. prób własnego zespołu big-beatowego.

— Prowadzimy też — mówią — działalność którą nazywamy politechniczną, w naszych domach. Chcemy zrobić gablotę w której wywieszane będą aktualne listy bestsellerów. Ostatni tydzień poświęciliśmy na montowanie wzmacniacza. W big-beacie same instrumenty nie wystarczą, trzeba jeszcze wielu urządzeń elektrycznych. O, to właśnie nasze dzieło! Mały ale gustowny prawda?

Do pokoju wchodzi chłopiec niosąc pod pachę sporą skrzynkę Jest to wzmacniacz skonstruowany na politechnicznych zajęciach. Duma całej paczki. Chłopcy coś tam przykręcają, podłączają, a główny konstruktor wzmacniacza Maciek — gitarzysta rytmiczny, student Politechniki Łódzkiej opowiada szczegółowo o tej znakomitej robocie.

Czas płynie, salka się zapełnia, w każdym razie grająca piątka jest w komplecie jest także wokalista. Andrzej — pierwszy prezes zarządza rozpoczęcie próby, W przerwach dowiaduję się o wakacyjnych planach chłopców, nie wszyscy ale większość wybiera się na wspólny obóz do Jelitkowa. Wynajęli tam sobie jakąś „chatę” (jest to mała szkoła wiejska)

tanim kosztem, jedzenie będą gotować sami, dojadą autostopem. (Luksusy PKP tylko dla tych którzy przewiozą instrumenty i cięższe bagaże). Planują dużo grać, wiele słuchać muzyki i oczywiście wypocząć.

– Czy jest po czym? Jak z nauką?

– Kilka matur pewnie przybędzie — słyszę w odpowiedzi. Nie wchodzę w szczegóły żeby nie zapeszyć- Oglądam metalowe znaczki i legitymacje „Fan Klub the Kinksów”, dowiaduję się, że zostały wydane „na zapas, za wcześniej” bo chłopcy jeszcze nie otrzymali oficjalnego zapisu do Federacji Klubów Piosenki do której zwrócili się listownie dwa miesiące temu. Słucham o największym zmartwieniu — braku wzmacniaczy. Gdyby tak mieć odpowiednią ilość starych głośników radiowych — mówi Maciek gitarzysta rytmiczny — zrobiłoby się co trza... Może ktoś ma stary głośnik i przekaże do ŁDK – Jakby „Express” napisał... ..

– Jakby napisał. Odpowiadam ostrożnie i zamykam notes. Próba trwa.

G. BADZIOCH-MURAWSKA